

Szczecin, 28.06.2023 r.

Dr hab. Maciej Kowalewski, prof. US
Uniwersytet Szczeciński
Instytut Socjologii

**Recenzja pracy doktorskiej autorstwa magistra Szymona Andrzejewskiego
pt. *Instytucje demokracji bezpośredniej, partycypacyjnej i deliberacyjnej w Gdańsku od
2010 roku***

Rozprawa przedłożona do recenzji składa się z ośmiu rozdziałów), bibliografii oraz spisu tabel/rysunków, przy czym w rozdziale pierwszym omówiono cele pracy, problem badawczy i sposoby jego rozwiązania - założenia metodologiczne, natomiast w rozdziale ósmym zawarto zakończenie pracy, tj. przedstawiono wnioski z badań.

Wybrany przez autora temat (funkcjonowanie instytucji/procedur tzw. demokracji bezpośredniej w Gdańsku) jest istotny, a zakres przyjętego opracowania pozwala dokonać swoistej ewaluacji testowanych rozwiązań partycypacyjnych. Jeśli chodzi o odniesienia teoretyczne rozprawy, to widzę je w odniesieniu do następujących pól badawczych: sfery publicznej i władzy (teorie zmiany społecznej, studia nad demokracją i obywatelstwem) oraz ruchów społecznych (teoria pól). Celowo używam frazy „widzę je”, ponieważ autor jest dość oszczędny w odniesieniach do korpusu teorii socjologicznych - niewyczerpujące powiązanie badań z teorią to jeden z mankamentów rozprawy, która mimo to mieści się z powodzeniem w rygorze naukowości. Suwak na osi „synteza-analiza” wyraźnie jest tu wychylony w stronę szczegółowego studium praktyk i procedur, co także ma swoją wartość. Mogę tylko zgadywać, że autor jest (lub był) zaangażowany jako uczestnik lub obserwator w opisywane procesy, stąd też zrozumiała jest chęć jak najdokładniejszego, wręcz drobiazgowego przebadania sprawy, co ważne - z zachowaniem reguł metodologii badań socjologicznych.

Metoda badawcza została prawidłowo dobrana i uzasadniona w rozprawie, dyskusja dotycząca ograniczeń i zalet „studium przypadku” przeprowadzono w sposób wyczerpujący. W istocie, Gdańsk jest uważany za miasto pionierskie we wprowadzaniu polityk równościowych, działań pro-obywatelskich (choć głos osób „z wewnątrz” wskazuje czasem na coś zgoła przeciwnego, dobrze więc, że doktorant próbował zmierzyć się z tym wizerunkiem). Można dyskutować, czy w założonym i zrealizowanym planie badań możliwe było rozstrzygnięcie pytania badawczego, przedstawionego w rozdziale pierwszym (*„Czy funkcjonowanie w mieście instrumentów demokratycznych, jak obywatelska inicjatywa uchwałodawcza, budżet obywatelski i panel obywatelski zwiększają zaangażowanie obywateli w życie publiczne?”*). W mojej ocenie, pytanie to zostało postawione w sposób zbyt szeroki; skoro autor posługuje się studium przypadku Gdańska, dlaczego pytanie badawcze odnosi się do uogólnionego „miasta”?

Przyzwyczajony jestem do wyraźniejszego postawienia hipotezy w pracy, zakładam jednak, że taką funkcję pełni zdanie twierdzące, postawione tuż po pytaniach badawczych (*„Im bardziej obywatele danej społeczności będą się angażować w działania demokratyczne na poziomie lokalnym, robiąc to jedynie w ramach wolontaryjnego zaangażowania, tym bardziej mogą się do demokracji dystansować”*). Jest to założenie bardzo interesujące i już samo ukierunkowanie badania na ten wątek przesądza o mojej pozytywnej ocenie rozprawy.

To moim zdaniem sprawa fundamentalna dla przyszłości społeczeństw, nie tylko w tej części świata. Czy nie jest tak, że decentralizacja państwa i realizacja zasady subsydiarności, paradoksalnie, przyczynia się do popierania partii populistycznej, głoszącej hasła „silnej centralizacji”? Jeśli rozwiązania deliberacyjne okazują się niewystarczające, albo zbyt trudne (lub co najmniej nieadekwatne do składanych postulatów), tam obywatelom pozostaje zwrócenie się do kogoś, „kto rozwiąże wreszcie te problemy” w sposób autorytarny. Czy „zmęczenie partycypacją” powoduje kryzys demokracji? – to niebagatelne pytanie i znakomicie, że autor tym tropem podąża.

Profesor Przemysław Sadura wśród możliwych negatywnych efektów źle przeprowadzonej „przymusowej partycypacji” wskazywał w tym samym duchu m. in. na erozję kapitału społecznego, odwrócenie się od praktyk obywatelskich (Sadura 2012). W wielu przypadkach partycypacja może prowadzić do osłabienia wyobrażenia o miejskiej wspólnocie, pogłębić defragmentację miasta i społeczne podziały. Realizacja własnych

wizji mieszkańców, biorących udział w kształtowaniu budżetu partycypacyjnego może z kolei prowadzić do trudności z realizacją spójnej, ogólnomiejskiej polityki. Do tych kwestii mgr Andrzejewski odnosi się w autorskiej analizie opinii „praktyków” partycypacji o stanie i perspektywach demokracji lokalnej w Gdańsku, zawartej w rozdziale piątym, liczącym ponad 100 stron. Szczególnie cenne są przedstawione w tej części ustalenia dotyczące paneli obywatelskich i inicjatywy uchwałodawczej, rzadziej opisywane w badaniach polskich socjologów i politologów. Na ich podstawie autor formułuje m. in. wniosek, o niepowszechnym, ale elitarnym zakresie działania demokracji bezpośredniej, partycypacyjnej i deliberacyjnej. To ważne ustalenie, pozwala bowiem traktować opisywane instrumenty, jak chociażby budżet obywatelski, jako swoiste gry aktorów miejskich „drugiego szeregu”, podczas gdy realne decyzje o zarządzaniu miastem dokonują się w innych przestrzeniach i przy udziale innych interesariuszy.

. Przede wszystkim więc, doktorant przeprowadził trudne w realizacji, trwające w czasie badania. Zaletą pracy jest również autorskie poszukiwanie nowych rozwiązań w sferze formalnej, mających przyciągać mieszkańców (modeli takich jak senat obywatelski, *mini-publics*), a także opis możliwości zastosowania nowych technologii (w ramach koncepcji tzw. *augmented democracy*). Nowe technologie starzeją się bardzo szybko i jestem pewien, że praca pisana w połowie 2023 roku zawierałaby już odniesienia do możliwego użycia sztucznej inteligencji w procedurach demokracji lokalnej.

Chociaż – o czym również piszę w konkluzji – moja całościowa ocena pracy jest pozytywna (głównie ze względu na wagę przeprowadzonych badań), to jednak do dysertacji mam kilka istotnych zastrzeżeń. Nie stanowią one jednak wezwania do uzupełnienia lub zmiany pracy.

Po pierwsze, niektóre tezy autora są nazbyt ogólne, rażą skrótowością albo brakiem dowodów. Na przykład w „zdaniu otwarcia” autor pisze: „*„Demokracja” jest obecnie w dyskursie publicznym jednym z najczęściej używanych słów*”. (s. 1) – nie wiemy jednak, czy opiera się na własnych wrażeniach, czy też na danych mierzących częstotliwość użycia leksemu „demokracja” w określonych wypowiedziach i mediach. Zdanie początkowe bywa trudne (patrz passus „W piękny poranek majowy wytworna amazonka...” w *Dzumie* Camusa), może być więc mało reprezentatywnym przykładem, zatem inny fragment: „*Mobilizacja mieszkańców miast do podjęcia działań w przestrzeni miasta stała się początkiem ruchów społecznych uznanych za ruchy miejskie. Wskazują na to polskie*

opracowania na temat miast (Domaradzka 2021; Matyja 2021) i światowe pozycje na ten temat (Harvey 2012)”. (s. 176). To zdanie jest przykładem uproszczenia. W ocenie badaczy (na co wskazywali m. in. Paweł Kubicki, ale także Anna Domaradzka, Filip Wijkström, Kerstin Jacobsson, Tomasz Sowada i inni), relacje między mobilizacją do podjęcia działań w środowisku miejskim a początkiem ruchów społecznych są o wiele bardziej skomplikowane. Wskazywani autorzy podkreślali znaczenie kontekstu politycznego (struktury politycznych możliwości), kontekstu przemian własnościowych i urbanistycznych w miastach dla rozwoju ruchów miejskich w Polsce. Co więcej, w ciągu ostatnich 30 lat, odnotowano całe spektrum mobilizacji/aktywizmu, nieprzekładającego się na powstawanie ruchów miejskich (pomijając już fakt, że jedną z konsekwencji odkrywania problematyki ruchów miejskich w Polsce były rozbieżności definicyjne i trudności ze znalezieniem właściwego modelu wyjaśniającego – za taki model błędnie uważano „prawo do miasta”, które miało (i ma) charakter ideowego postulatu.

Do tej samej grupy uwag zaliczyłbym także fakt, że zdarza się autorowi nie podawać odniesień do stosownej literatury przedmiotu. Na s. 251 znajdziemy wyliczenie nowych form działań partycypacyjnych (teatr partycypacyjny, *future workshop*, *sortition*), ale bez podania źródeł. Nie ma tu mowy o plagiacie, ale pojęcia spoza kanonu (w tym obcojęzyczn) należałoby zaprezentować czytelnikom. W podobny sposób (tj. bez wskazania na wyniki badań i stosowną literaturę przedmiotu) doktorant odniósł się do trendów, uznawanych przezeń za istotne dla przemian zachowań i procedur demokratycznych (a więc kwestie: demografii, migracji, wzrostu tendencji autorytarnych itd.) w rozdziale szóstym.

Po drugie, niezrozumiałe jest wyjątkowo oszczędne podejście autora w prowadzeniu przeglądu paradygmatów i teorii odnoszących się do badanego zjawiska. I tak, chociaż jest to praca badająca w istocie idee i rozwiązanie formalne miejskiego obywatelstwa, nie znalazło się ani jedno odniesienie do tej koncepcji, posiadające przecież swoje ważne miejsce w naukach społecznych.

Po trzecie – i to już raczej uwaga szczegółowa - w pracy zabrakło pogłębionej dyskusji na temat uwarunkowań i efektów rażąco niskiej frekwencji w wyborach rad osiedli/dzielnic w polskich miastach (nie zawarto na ten temat również danych z Gdańska). W badaniach wskazywano, że zaangażowanie obywatelskie w sprawy lokalne w miastach polskich jest niskie (np. Masłyk 2010; Raciborski 2011), potwierdzają to także dane o niskiej frekwencji w wyborach samorządowych w miastach oraz o jeszcze niższej

frekwencji w wyborach do miejskich rad osiedlowych (rad dzielnic). Choć w przeszłości stosowano zachęty w postaci powiązania dotacji dla rad osiedli (dzielnic) z frekwencją w głosowaniu, to nie wpływało to na poprawę udziału mieszkańców w wyborach. Np. w Gdańsku, przy frekwencji mniejszej niż 14 proc dotacja na jednego mieszkańca miała wynosić 4 zł, przy frekwencji 14-16 proc. - 5 zł., powyżej 16 procent - 6 złotych do wydatku na działalność rady (Siedliński 2011), to i tak frekwencja w najbardziej obywatelsko aktywnej dzielnicy nie przekroczyła 25 procent. W innych miastach wskaźniki te także były porażająco niskie: w wyborach do rad osiedlowych (rad dzielnic) głosowało w Łodzi (w 2010 roku) 13,1%, w Krakowie 12,74%, w Poznaniu 7,72%, we Wrocławiu (w 2009 roku) 3,75%, a w Szczecinie 3,17% uprawnionych do głosowania.

Nie podzielam optymizmu zawartego w zakończeniu pracy, gdzie przywoływana jest klasyczna już praca Benjamina Barbera (*Gdyby burmistrzowie mogli rządzić światem*). A przecież równie dobrze miasta mogą stawać się miejscem ostentacyjnej konsumpcji, populizmu, szowinizmu, politycznego rozleniwienia oraz rezygnacji z partycypacji politycznej. Faktycznie, to w miastach testowane są rozwiązania dotyczące „naprawy” systemu politycznego, jednak pokładanie zbyt wielkiej nadziei w miastach może okazać się złudne – również w świetle ustaleń poczynionych przez samego autora w dysertacji.

Konkluzja

Mimo wskazanych zastrzeżeń dotyczących ramy teoretycznej i pewnych niedostatków w odniesieniu do istniejących badań z tego obszaru, w mojej opinii doktorant swoją rozprawą uzupełnia stan badań nad demokracją i aktywizmem lokalnym w Polsce. Autor wykazał się znajomością dorobku badań nad procedurami, aktorami i instytucjami demokracji bezpośredniej. Magister Szymon Andrzejewski udowodnił swoją rozprawą, że potrafi zaplanować i poprowadzić przemyślane badania.

Moja ocena pracy jest pozytywna. Praca stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i potwierdza wiedzę teoretyczną Doktoranta w zakresie dyscypliny nauki socjologicznej. Rozprawa magistra Szymona Andrzejewskiego spełnia warunki określone w art. 13 ust. 1 *Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki*. Wniosuję o dopuszczenie do publicznej obrony.

